CSW ŁAŹNIA ZAPRASZA NA ARTCAST

Anna Szynwelska: Dzisiaj naszym gościem jest Bolesław Chromy, rocznik 87. Rysownik, malarz, Ilustrator i poeta, autor powieści graficznych, między innymi Renata, Pokrzywy i Notes dla ludzi uczulonych na gluten i laktozę, także autor plakatów, okładek książek i czasopism, twórca setek rysunków komentujących polską rzeczywistość, kronikarz nieszczęścia i niewolnik czarnowidztwa uspokaja go dotyk psiej sierści i serial Plebania.

Kinga Jarocka: Teraz jest ta opcja, że można się odnieść do swojego biosu i na przykład, czy ciągle ten serial jeszcze jest emitowany?

Bolesław Chromry: Nie jest emitowany już od dawna.

Kinga Jarocka: To na pewno musi być jakiś zamiennik.

B.CH: Plebani już nie oglądamy, bo naprawdę wymiękliśmy, bo to było takie zamierzenie jak podczas pierwszego lockdownu w pierwszym roku pandemii oglądaliśmy „Samo życie”, taki serial na Polsacie kiedyś był puszczany przez wiele lat, taki tasiemiec i no udało się obejrzeć wszystkie odcinki, ponad tysiąc odcinków.

K.J: Gratuluję.

BCH: To też była taka, dziękuję, to była taka walka z samą sobą, bo ten film naprawdę jest straszny. On nigdy nie dostał żadnej nagrody, nawet Telekamery przez osiem lat emisji chyba. No i właśnie dlatego go obejrzeliśmy, bo z Magdą lubimy. Nazywamy te pierwsze lata nowego wieku jako czas braku estetyki, przerwy w estetyce. A Plebania, Plebanię też chcieliśmy tak ciachnąć od początku do końca, ale jakoś za dużo kościoła jest tym serialu. Przygotowywałem się do wystawy o pedofilii w kościele oglądając Plebanię. Chciałem się tak wczuć trochę w klimat jaki panuje w kościele i na plebaniach.

A.S: No tak, no bo właśnie w tym momencie dobiega końca twoja wystawa „Katechizm dla wszystkich klas” poruszająca temat pedofilii. No i skąd pomysł, żeby akurat w tym momencie skupić się na tym problemie? No bo rozumiem, że no sama Plebania nie natchnęła cię do tego.

BCH: Nie, Plebania jest takim żartem, wystawa jest na poważnie. Pomysł na tę wystawę rodził się w mojej głowie od wielu, wielu lat i w sumie tak szukałem osób, które byłyby w stanie poprowadzić to, no i nie spodziewałem się, że znajdę Michała Grzegorzka, i że Gdańska Galeria Miejska się na to wszystko zgodzi i że to powstanie. Druga odsłona tej wystawy otwieramy ją dwudziestego maja w BWA Zielona Góra, więc jeździmy z tym po Polsce. No a pomysł na wystawę zrodził się po prostu z wkurwu na kler i na to jak to wygląda, że nic się nie zmienia, że jest tylko gorzej no i tak.

K.J: No jakby temat, który podjąłby się rzeczywiście jest bardzo mocnym, palącym trudnym tematem, który no na pewno też nie doczekał się dostatecznego opowiedzenia w przestrzeni publicznej.

Wprawdzie mamy filmy, filmy dokumentalne, prawda, i fabularne teraz do tego doszła Twoja wystawa to wciąż wydaje się być jakby za mało zrobione, w tym w tym temacie, aczkolwiek rzeczywiście podniesienie tej kwestii w sztuce wizualnej i to właśnie w taki sposób, w jaki ty to zrobiłeś, czyli nie zbyt dosłownie tak. Czyli jakby wydawało mi się na tej wystawie, że jednak ten temat podejmujesz w taki przez to, że zawoalowany sposób to też bardzo, bardzo to mocne jest w odbiorze tak że ja są te użyte no barwne, ciepłe kolory. Wszystko jest w formie jakiejś takiej zabawy, ale no nie wiem zabawy ze złem.

BCH.: tak no bo takie było zamierzenie, żeby ta wystawa była w formie metaforycznej żeby nie pojawiły się tam żadne też zbereźne, jakieś obrzydliwe rzeczy, bo to nie o to w tym chodzi. No i ta wystawa była drugim takim podstawowym zamierzeniem było to, żeby zrobić z szacunku do ofiar, a nawet nie ofiar, tylko dla osób, które przetrwały i że będzie skupiać się na oprawcach. I w sumie ta wystawa jest opowiadana językiem dziecięcym. No bo to dzieci spotyka ten koszmar, a wizualnie to inspirowałem się stołówkami szkolnymi latach dziewięćdziesiątych Gdzie na ścianach były namalowane jakieś takie zupki, wazy, pomidorki cebulki i to też połączyłem to też trochę z kącikami dla dzieci w bankach.

K.J: O! to zaskakujące

BCH: one tak wyglądają dosyć wszystkie podobnie, że jest jakaś tam kolorowa wykładzina i taki basicowy zestaw mebli z IKEI dla dzieci.

AS: Kolorowe krzesełka, zgadza się.

BCH: No bo ta wystawa jest tak naprawdę dla dzieci i młodzieży. No bo to jest jedyny cel jaki można zrobić to żeby po prostu bić na alarm no i żeby do tych ludzi jakoś ta świadomość trafiała i wydaje mi się że ta wystawa sprawdziła się w tym sensie, że na nią przyszło bardzo, bardzo dużo ludzi. Cały czas ten odbiór jest żywy i przez cały ten okres trwania jej dostaje. Pojawiają się na insta, no relacje, relacje z tych wystaw przez rozmaitych ludzi. Naprawdę też bardzo młodych.

AS: Tak, bo to rzeczywiście nawet, no wiesz, no ja poszłam na tą wystawę córeczką sześcioletnią. No i też trochę na początku obawiałam się, czy nie będę musiała po prostu tam, nie wiem, tłumaczyć jakieś zbyt kontrowersyjnych treści i tak dalej, ale okazało się, że właśnie też po prostu sposób, w jaki to przygotowałeś to był właśnie na tyle delikatny, że tak to powiem, że przy okazji właśnie też wykorzystaniem się tych wszystkich barw. To właśnie też w jakiś sposób no pozwoliły na to, żeby właśnie nawet też małe dziecko mogło właśnie po prostu być w tej przestrzeni i w jakiś sposób też, po prostu to chociaż po trochu właśnie zrozumieć to, co tam się dzieje.I i przy okazji właśnie no też nie zostać jakoś tam nie wiem przerażonym w ogóle tym tematem.

BCH: Ten podest, który budowaliśmy pod figurki specjalnie jest tych danych takiej niskiej wysokości, żeby, żeby mali widzowie też widzieli, widzieli wszystko. No i ta pomarańczowa wykładzina, która jest położona na całej w całej galerii jest takim nawiązaniem do tego, że ten temat jest ono okropnie palący. Że to parzy i nawet jak te wystawy ogląda się z ulicy z Piwnej, to ona tak trochę świeci, bo ten pomarańcz tak daje czadu.No i przede wszystkim to, że wystawa jest naprzeciwko tego gigantycznego Kościoła.Nie pamiętam jak on się nazywa

KJ: kościół mariacki. Największy ceglany kościół w Europie.

BCH: No więc to jest jakby epickie zderzenie. Bałem się trochę, że ktoś miał na przykład mnie obleje kwasem po twarzy, albo że coś mi zrobi, ale niczego takiego się nie stało. Internety to takie najbardziej ryzykowne, czyli środowisko wykopu albo demotywatorów, albo jakieś takie inne.

AS: albo trojmiasto.pl w Gdańsku.

BCH: Tak jakieś takie bardziej, niebezpieczne miejsca. Nawet tam nie przeczytałem na swój temat niczego złego, co było naprawdę zaskakujące.

KJ:To dobrze czy źle?

BCH: Dobrze, dobrze, bo ja oczywiście byłem przygotowany wcześniej mentalnie na to może mieć coś się stać i nic mi się nie stało, więc super zobaczymy jak będzie w Zielonej Górze. W dzisiejszym świecie już to ciężko chyba taki skandal, kiedy wszystko jest tak poorane, zwłaszcza że to jest jeszcze wojna wybuchła, to jest nowy kontekst.

AS: Może warto zaznaczyć, że no spotykamy się dzisiaj, 23 marca podczas tego nagrania, a sama emisja naszej rozmowy jest zaplanowana na początek maja. I no i właściwie też może. Jeszcze przy okazji, bym Cię zapytała…

BCH: Tak a wystawa otwarła się w lutym pozornie niedaleki okres czasowy, a wydarzyło się naprawdę dużo.

AS: dokładnie i tutaj właściwie też tak, jak nawet właśnie w swoim biogramie właśnie zaznaczyłeś, że jesteś niewolnikiem czarnowidztwa i też jesteś znaną się z tego swojego profetyzmu to może od razu bym się zapytała co się może wydarzyć właśnie w tym okresie do początku maja, kiedy będzie nasza rozmowa emitowana, czy masz jakieś przeczucia?

BCH: wydarzyć to się może wszystko Wszystko.

K.J: No to takie największe lęki.

BCH: Będziemy bardzo zmęczeni, a w Polsce zaczną się nastroje anty ukraińskie na pewno.

KJ: No, miejmy nadzieję, że nie musimy trzymać kciuki.

BCH: Miejmy nadzieję, że nie. Moja terapeutka mi właśnie zakazała myślenia o przyszłości. Bo z tego powstają tylko i wyłącznie kolejne lęki, więc nie wiem, mam nadzieję, że będzie dobrze. Generalnie heca polega na tym, że wszyscy myślą, że jestem pesymistą, ale w gruncie rzeczy jestem optymistą. Przynajmniej tak wierzę zawsze, że jakoś wszystko zdarzy się dobrze. No ale mój umysł działa tak, że po drodze już po przeżywam wszystkie jakieś złe wyjścia.

AS: Tak, to czasami tak jest, czasem dobre jest takie nastawienie, kiedy spodziewasz się najgorszego, a później jesteś miło zaskoczony, że jednak nie było aż tak źle. I to właśnie też czasami nie wiem, planując jakieś różne rzeczy, wystawy i tak dalej.

To właśnie też po prostu czasami wychodzę z takiego założenia, czy po prostu od razu próbuje przewidywać, czy wszystkie katastrofy, które mogą nastąpić i później przynajmniej właśnie też jest radość, kiedy kiedy one się nie wydarzą.

BCH: Tak to jest najlepszy sposób. No bo co kończy się pandemia, teraz zaczęła się wojna, więc jakby dalej wszyscy jesteśmy w maratonie odwoływania planów i wszystkiego tak naprawdę.

AS: No tak, że wszystko staje pod znakiem zapytania. No i po prostu spodziewamy się jeszcze za chwilę prostu tego ataku godzilli, który po prostu jeszcze tylko został i Marsjanie, którzy jeszcze nas zaatakują i tak poza tym no to już mamy po prostu Wszystko odhaczone.

BCH: No dokładnie. No nie wiem, nie wiem, no wątpię, żeby wojna się zaczęła tutaj. A jak się zacznie, to będziemy rzucać koktajlami Mołotowa.

K.J: Nawiązując do tego tematu, zanim już wejdziemy w tą fazę zmęczenia ludzi, wypalenia i nie poradzenia sobie z tą pomocą, którą musimy teraz dać ludziom dotkniętym wojną, to rzeczywiście na uwagę zasługuje to, w jaki sposób ludzie zadziałali właśnie na rzecz ludzi, którzy stracili wszystko. Ty również byłeś artystą, który włączył się w artystyczny właśnie w twórczy sposób do akcji pomagania innym i myślę sobie, że to jest podwójnie ważne.Po pierwsze pokazuje właśnie tam chęć pomocy na wszystkich możliwych polach po drugie pokazuje też to że sztuka nie umiera. Moim zdaniem, sztuka nie umiera w takich momentach wręcz przeciwnie, jest cholernie ważna i i robi bardzo dużą robotę na rzecz uwrażliwienia ludzi, na rzecz przypominania tego, co jest najważniejsze i tego co niesie nadzieję, bo właśnie to jest ten motyw, do którego odniosłeś się w swojej pracy, Która jest też jednym z symboli podjętej walki tak czy pomocy Ukrainie.

BCH: O której pracy mówimy? [11:44]

KJ: Niebieski plus żółty równa się zielony.

 BCH: Tak no bo ona, w sumie razem z Magdą z moją żoną z Magdą Sawicką tak naprawdę od samego początku już jak się zorganizowaliśmy.

No i to pomoc na różnych polach uskutecznialiśmy. Zaprojektowaliśmy ja i Magda serię wzorów tatuaży i dochód w 100 procentach na polską akcję humanitarną te tatuaże zrobiliśmy. Była aukcja w Desie. Będzie aukcja w maju właśnie w MSNie Refugees Welcome.

KJ: Fantastycznie, czyli możemy już zapowiedzieć?

BCH: Tak! Dużo było tej charytatywki i ona jeszcze cały czas się wydarza, bo też wypuściłem serię pater i talerzy z CND Ceramics.I jeszcze będą takie torby z takiej submarki 4F. No więc tak liczyliśmy z Magdą ostatnio,to zebraliśmy około 8000 już wspólnie na rzecz Ukrainy. No no co? No trzeba się po prostu przygotować na długodystansową pomoc, że to nie, że to nie będzie tak jak w przypadku jakichś takich klasycznych wydarzeń w sensie klasycznym. Chodzi mi o przewidywalność czasową a wojnę.Nie wiadomo ile będzie trwać, no i oby jak to długi maraton przed nami.No to jest właśnie to jest chyba największe wyzwanie przed wszystkimi, żeby się nie spalić na samym początku tego pomagania.

BCH: No bo to jest, naturalny odruch człowieka, że jak, że jak się napomagał, to chciałby, żeby się skończyła, a to no sytuacja wygląda tak, że to się nie kończy, więc trzeba to jakoś przemyśleć, tą długodystansową pomoc.

KJ: a powiedz jak, jak ty na przykład widzisz rolę sztuki wobec tak drastycznych wydarzeń, właśnie no o formacie światowym.

BCH: No sztuka w sumie reaguje jako jedna z pierwszych, zauważyłem, że ja też tak mam, że jak coś się dzieje.No to taką jaką naturalną chęć, żeby, żeby coś narysować i no wesprzeć wszystkich, w tym w tym w tym działaniu. Myślę, że jest to niezbędne, aczkolwiek z drugiej strony też nie zamierzam cały czas rysować rysunków czy obrazów o tematyce wojennej, bo i tak oprócz wojny i pomagania powinniśmy też skupić się na kontynuowaniu własnego życia.

KJ: No to rzeczywiście jest takie zagadnienie, którego chyba powoli musimy się uczyć, czyli dbać o siebie, wracać do własnego życia, żeby mieć siłę pomagać innym, a ty w swoim życiu bardzo często współpracujesz z Magdaleną Sawicką, która, już wielokrotnie wspominałeś, i to też bardzo ciekawa współpraca, również na polu artystycznym. Razem przygotowywaliście w 2019 roku wystawę w centrum sztuki współczesnej łaźnia, w ramach nie festiwalu, to była wystawa o tytule “Maximum waste”, i jak ci się pracuje z żoną?

BCH: No najlepiej. Nie, no prawda jest taka, że my z Magdą pracujemy ze sobą, odkąd się tylko poznaliśmy, czyli od dziesięciu lat i każda wystawa czy podpisana wspólnymi nazwiskami, czy jej, czy moim była robiona przez nasz duet. Nawet ta wystawa w Gdańsku. To jest tak zawsze, że my jesteśmy takim super teamem, i pracujemy bez zbędnego gadania i wiemy, co mamy robić i możemy na siebie zawsze najbardziej ufać, i przez te dziesięć lat współpracy, udało się wytworzyć na tyle dobrze pracujący mechanizm, że robimy te wystawy przed czasem.

KJ: Bardzo cenna umiejętność.

AS: Tak jeszcze też w ramach tej wystawy pokazaliście swoje zbiory różnych figurek bibelotów i chciałam zapytać, czy nadal kontynuujecie te zbieractwo i czy poszukujecie takich różnych?

BCH: Tak naprawdę w tym Gdańsku, w tej wystawie w Łaźni, nie w Łaźni, tylko o pedofilii, w Gdańskiej galerii miejskiej, pokazaliśmy około stu trzydziestu - stu czterdziestu figurek. Tam jest taka scena ustawiona przypominająca Flecistę z Hameln ze średniowiecznej legendy, gdzie Szczurołap, który wybawił wszystkie dzieci z wioski zamiast szczurów. No i tam jest taka tam jest taka instalacja złożona z figurek dziecięcych prowadzących przeprowadzanych przez księdza. No i wszystkie te figurki właśnie były kupowane przez ostatnie lata na Namysłowskiej już czułem się trochę z tym źle, bo miałem całą Pracownię zawaloną w takich dziecięcych, infantylnych figurkach poniemieckich i pofrancuskich. No i kiedy odprawiłem transport tych figurek do Gdańska, poczułem jakąś ulgę, więc z figurkami trochę się uspokoiliśmy i w ogóle ze zbieractwem również, ponieważ nasz dom już nie ma skrawka przestrzeni na nic nowego. I jesteśmy na tym etapie, że zaczęła się wiosna i chcemy uporządkować swoje życie, wyzwalając trochę życia albo je sprzedając.

AS: No tak więc jeżeli zostały one zaanektowane przez galerię, to znaczy właśnie jeżeli to właśnie figurki gdzieś tam znalazły swoje nowe miejsce, no to no, to też jakieś, to był dobry krok ku temu, żeby faktycznie wprowadzić porządki.

BCH: Dostały jakieś trzecie życie tej figurki bo one to ja też najbardziej lubiłem kupować takie z na przykład z uszczerbioną jakąś częścią, głową nogą i później się…

KJ: W sensie aby taniej było tak, czy?

BCH: Takie mam takie źródło, że one są naprawdę tanie. Nie, dzięki temu lepiej wyglądało w całości, no bo to też metaforycznie dobrze siedzi, że będzie to, ze dzieci są zniszczone.

KJ: No na pewno w warstwie symbolicznej, no jest, jest to mocna instalacja i robi duże, duże wrażenie, zresztą ten ksiądz prowadzący też wygląda bardzo interesująco. Jak, prawda, terminator uderzony w głowę, ale te, te figurki, o których opowiadałeś, one są elementem czegoś takiego… bardzo ciekawego według mnie i w sumie nie tylko według mnie, ponieważ w tekście Mai Staśko, Bolesław Chromry pierwszym poetą Polsk, rzeczywiście właśnie… zgadzamy. Zwraca uwagę na to, że swojej książki… swoją książkę potrafisz nazwać telenowelą graficzną i jakby wiąże się to z tym, że nie ma ciśnienia, czy jakby nie ma presji na to, żeby, żebyś nazywał swoją sztukę, sztuką wysoką, że nie boisz się tego, co jest uznawane za, nie wiem, sztukę niższą, coś, coś gorszego, coś, coś popularnego, popowego, i generalnie wielu artystów, jakby bardzo mocno broni się przed tymi formatami, natomiast zupełnie nie masz tego lęku, wręcz przeciwnie wchodząc w tą estetykę. Łatwiej ci przedostawać się, moim zdaniem do, do znacznie szerszych grup odbiorców. Opowiedz jak w skali właśnie tworzenia siebie jako artysty w jaki sposób, no zrastałeś się z taką estetyką? No popularną estetyką trochę, telenowelą.

BCH: Estetyką błędu. Myślę, że to wynika z tego, że ja całe życie byłem… ja mam taki wygląd i charakter i osobowość, że ona uprawnia nie wiem dlaczego, z jakich powodów zawsze uprawniała ludzi do oceniania mnie na głos, komentowania moich zachowania mojego wyglądu, czy to rówieśnicy, czy w szkole czy pracy, więc równa się to z tym, że zawsze byłem ekstremalnie szufladkowany. Więc dla mnie naturalną obroną było to, że szybko się na to impregnowałwm, więc tak naprawdę… nie wiem. To szufladkowanie mnie bawi i zawsze ceniłem sobie umiejętność przeskakiwania z różnych środowisk i takiej dywersyfikacji zainteresowań i działalności, bo mam, wydaje mi się, że ja mam jakieś też wewnętrzne ADHD niestwierdzone. no tak to wygląda, myślę, że to jest totalnie jakby szczere ze mną, z moją osobą, że robię dużo rzeczy i ciężko nam jest klasyfikować i w sumie mam wyjebane na to, jak ktoś mnie nazwie.

KJ: Czyli nie masz problemu z tym, że jakiś pan profesor powie "a co to Kaczor Donald"?

BCH: Nie, nie mam zupełnie, bo w sumie dobrze, że wspomniałaś ten tekst, Mai Staśko, bo ona była pierwszą osobą, która mnie określiła jako poetę i pamiętam, że to mnie bardzo rozśmieszyło, że tego się nie spodziewałem, że ktoś mnie nazwie poetą, ale od tego czasu już zupełnie nie mam tego problemu i chętnie, chętnie przeczytam coś o sobie.

KJ: Ja się włączam w to myślę, że poezja wciąż powinna ewoluować, jesteś znakomitym ogniwem.

BCH: Wolę być określonym poetą, niż rysownikiem satyrycznym, rysownik satyryczny, to jest jedyne określenie, które mnie mierzi.

KJ: Opowiesz o tym?

BCH: No tak, bo kojarzy mi się na przykład z Andrzejem Mleczko albo Henrykiem Sawką, albo Andrzejem Pągowskim. Z nie moimi mistrzami, z którymi nie chce być kojarzony.

AS: a jak porównanie do David'a Shrigley'a, bo one też gdzieś się pojawia.

BCH: David Shrigley, a wcześniej były porównania do Janka Kozy. Od tego się zaczęło. David Shrigley akurat jest moim mistrzem i to, że mamy podobną charakterystykę no to myślę, że nie jest to trudne, żeby mieć podobną charakterystykę do kogoś innego, natomiast rozumiem takie porównania, natomiast odniosę się do tych porównań, na przykład do Janka Kozy, które się pojawiają na samym początku bardzo często. No, ale według mnie to to to zawsze jest dowód na to, jak patologicznie małe jest podwórko polskich rysowników, że od razu trzeba porównać do kogoś w ogóle w Polsce jest tak, że trzeba kogoś porównywać, że nie można powiedzieć, że na przykład nie wiem. Ej fajnie nagrałeś fajną piosenkę. Leci super macie świetne brzmienie. Tylko na przykład fajnie gracie brzmicie jak R.E.M. Porównania no. Całe życie też wszyscy mówili mi, że wyglądam jak Harry Potter. No i OK, co mam dalej z tym zrobić?

AS: To rozpocząć karierę filmową. jako firma na czole?

KJ:Na Halloween to jest niezłe rozwiązanie. no myślę, że rzeczywiście ludzie uparcie szukają motywów, które znają tak za inżynierem Mamoniem mówią tylko te piosenki, które znają.

BCH: tylko nie jest to kwestia tego, żeby sobie jakoś ten świat wytłumaczyć. Że coś jest do czegoś podobne.

AS: No jeżeli jest podobne do czegoś, co już jest powszechnie uznane, no to znaczy, że jest dobre.

BCH: No, to prawda.

KJ: Powiedz, Bolesławie Chromry, czy planujesz w przyszłości wrócić do Krakowa?

BCH: Nie. Nie, nie planuję już żeby tak nie było.

KJ:Nawet na emeryturę?

BCH: Emerytura to grząski temat.

KJ: Zapoznając się z wywiadami z Tobą, to zaskakujące jest trochę to jak się rozprawiasz z mitem Krakowa.

BCH: Już przestałem.

KJ: Już przestałeś? Ok. Dobra czy już teraz jest ok? Dobra to jeżeli przestałeś to nie wracamy do tego to było bardzo ciekawe.

BCH: Wiesz co, poszkalować po Krakowie to jasne, tylko, że jak...

KJ: No tak, bo jesteśmy z Trójmiasta, to wiesz turystycznie konkurujemy.

BCH: Problem jest taki, że ja o tym Krakowie już niewiele wiem. Naprawdę mało wiem, bo ja już tam nie mieszkam długo i to miasto się strasznie szybko zmienia. Jak tam za każdym razem przejeżdżam, to widzę nowe budynki, a w ogóle o jakimś takim życiu artystowsko - knajpianym nic już nie wiem, bo te knajpy powstają i się zamykają. Ludzie się zmieniają, no ale Kraków, myślę, że zawsze pozostanie taki sam. A z Krakowa to do Gdańska, to w ogóle jest ciekawa akcja, że w cholerę ludzi jak myśli z Krakowa, myśli o wyjeździe, to wszyscy mówią o Gdańsku.

KJ: Miło nam. Świeże powietrze na pewno.

BCH: Ja też tak planowałem.Naprawdę.

KJ: No no a mimo to wybrałeś Warszawę w jednym z wywiadów właśnie doszukałam się takiej historii, że właściwie skracając ją nam do maksimum, była to trochę taka emigracja zarobkowa i uważam, że to jest, że to jest bardzo ciekawy motyw, ponieważ myślę sobie, że z twoją postacią może się identyfikować bardzo wiele ludzi. Czyli jakby rzeczywiście jesteś artystą, który nie wstydzi się doświadczenia, które no miała prawie większość twojego, naszego pokolenia, więc na pewno to też jest jakimś takim pomostem, który no poprawia kontakt z odbiorcami z tymi, którzy mają do czynienia z twoją sztuką, że ona jest prawdziwa, ona wynika, prawda, z konkretnych doświadczeń i nie ma tam silenia udawania, tylko jest pewna znajomość, po prostu życia.

BCH: Mówi się, że "ty znasz życie".

KJ: Tak.

BCH: "Ty mi ty mi doradzisz, bo ty znasz życie”.

KJ: Dostajesz takie maile?

BCH: Nie, nie.

KJ: Jeszcze nie, może po tej audycji potem zostaniesz coachem, A to też dobry motyw, żeby dorobić.

BCH: Ale powiem wam, że z tymi coachami to bliska sprawa, ponieważ moje prace od lat to takie rozprawiające się ze smutkiem i z jakimiś problemami egzystencjalnymi, są bardzo często szerowane i publikowane przez różnej maści właśnie psychologów, trenerów personalnych coachów. Takich innych ludzi, którzy właśnie zajmują się “mind fullnesem”, i to było naprawdę bardzo zabawne. Mnie strasznie to rozśmieszyło, bo to już trwa od lat i to przełom nastąpił wtedy, jak zrobiłem taką pracę, gdzie była taki diagram kołowy, i tam było, że większość to jest wymyślanie sobie problemów, czekanie albo na lipę, kiedy pamiętam, że Krystyna Janda przed tym jak jeszcze nie oszalała, to opublikowała, a no i tego, od tego się zaczęło jakiś taki szum no i to było mega zabawne. Mega dla mnie zabawne jest satysfakcjonujące, że właśnie natomiast. To prawda, to mnie bardzo satysfakcjonuje jak widzę, że moje prace są popularne w jakichś takich obszarach, o których w ogóle bym nigdy nie pomyślał, bo nigdy nie miałem dostępu, na przykład do budowlańców bo jak robiłem kolaborację z Muzeum sztuki Nowoczesnej Warszawy i tam powstały takie plakaty o budowie muzeum, no to one cieszyły się popularnością wśród firm budowlanych. No ale ci coachowie, jakby ta cała grupa coachów, no to była totalna beka, bo jak całe życie mam bekę, w ogóle z instytucji coachingu. Kiedy zobaczyłem, że moje prace, które są zupełnie o tym, o tym dole, jakby są pokazywane jako przykład tego, że tak nie postępujcie, zróbcie sobie dobry dzień. Praktyczniejsze. Mam też świadomość, że część tych prac jest pokazywana, gdzieś w sympozjach psychologicznych, czy coachowych, więc jest to mega fajne.

AS: No może na koniec rzeczywiście jakiś pozytywny przekaz, na przykład, co ludzie powinni robić w tych ciężkich czasach, na czym się bardziej skupić? Nie wiem, może po prostu tak jak wspominałeś wcześniej, właśnie ten dotyk psiej sierści właśnie, który jest leczący się, kiedy jest, a kiedy jest źle.

KJ: Bądź jak coach!

BCH: Na pewno, kiedy wstaje się rano, nie należy czytać Internetu ani żadnych wiadomości, bo z doświadczenia wiem, że jak dzień się zaczyna od lektury Internetu to już się źle zaczyna.

AS: Tak to jest smutek.

BCH: I też nie można długo się w łóżku wylegiwać, tylko trzeba od razu wstać i wdrożyć się to życie.

KJ: Dołączamy się do tego wezwania.

BCH: Trzeba od razu robić swoje tak naprawdę. Najgorzej jest siedzieć na kanapie i przeglądać, odświeżać gazetę.pl i frustrować, no bo zdajemy sobie sprawę, że przez ostatnie lata żyliśmy też w taki sposób, że tylko przeglądaliśmy złe informacje o koronawirusie i o bestialstwie PiSu i Konfederacji. A teraz wyjechała wojna, gdzie wiadomości są jeszcze, no… już są hardkorem, więc no trzeba, trzeba sobie jakieś znaleźć środek, żeby nie oszaleć. No bo wydaje mi się, że też Putinowi i PiSowi też chodzi o to, żebyśmy oszaleli.

AS: No tak trzeba koncentrować się na tym, co pozytywnym pozytywne wyjść na spacer, pogłaskać psa, przytulić się do kogoś.

BCH: Zrobić pastę jajeczną.

KJ: Przywitać wiosnę.

AS: Skopać ogródek.

BCH: Tak. Po prostu nie wiem…pozbierać pety z pod bloku.

AS: Dokładnie.

KJ: I tymi pozytywnymi rzeczami dziękujemy za dzisiejszą rozmowę.

Naszym gościem był Bolesław Chromry.

Audycję poprowadziły Kinga Jarocka i Ania Szynwelska.

Dziękujemy, dziękujemy.

BCH: No i fajniutko.